



Zaledwie parę godzin po tym, jak naprawili antenę, Gustaw poczuł się bardzo źle. Na drugi dzień nie był w stanie podnieść się z łóżka. Jak widać, cała akcja w zimnie i deszczu okazała się zbyt dużym wysiłkiem dla starego latarnika. Myszeczek przez cały czas czuwał przy chorym przyjacielu, co chwila zmieniając mu okłady. Wtem odezwała się radiostacja. Pokój wypełniły głośne trzaski. Jakiś zbliżający się do brzegu statek wzywał pomocy! Myszeczek popędził co sił w maleńkich łapkach do lunety. Przyłożył ją do oczu i ze skupieniem zaczął się wpatrywać w ciemne, wzburzone morze. Nagle w oddali spostrzegł światelko statku. Szybko zeskoczył ze stołu i podbiegł do łóżka, na którym leżał Gustaw. Gwałtownie potrząsnął ramieniem przyjaciela. Nadaremnie. Chory latarnik nadal spał kamiennym snem.